

„Na Początku...” 10 maja 1993, t. I, nr 3, s. 17–20.

MIECZYŚLAW PAJEWSKI
JAK WYOBRAŻAM SOBIE CZŁONKOSTWO W
POLSKIM TOWARZYSTWIE KREACJONISTYCZNYM?

Z ewentualnym członkostwem w przyszłym Polskim Towarzystwie Kreationistycznym wiąże się wiele spraw. Winny one być wszystkie precyzyjnie spisane w statucie. Ale lektura statutu nie jest zajęciem pasjonującym. Kiedy rozmawiam z kimś życzliwie nastawionym do idei kreationistycznych proponując mu wstąpienie do grupy organizującej Towarzystwo, to z reguły słyszę dwa pytania: 1) jakie mają być cele Towarzystwa, do czego jako Towarzystwo będziemy zmierzali? i 2) jakie byłyby obowiązki członka Towarzystwa?

Zadań i celów kreationistycznej organizacji jest (może być) wiele - ogólnie: rozwijanie i popularyzacja idei kreationizmu, że świat i wszystko, co na nim istnieje, powstało wskutek specjalnego aktu stwórczego, a nie na drodze naturalnego rozwoju odwiecznie istniejącej materii. Uszczegółowienie tych zadań może być rozmaite: wydawanie biuletynu (robimy to już w skromnej postaci), później czasopisma, publikowanie książek własnych i tłumaczonych, wygłaszanie odczytów, badania prowadzone w placówkach badawczych (może we własnym instytucie naukowym?), nauczanie kreationizmu obok ewolucjonizmu w szkołach itd. itd. Wszystko to zależy od naszych możliwości, na razie są niewielkie, ale z czasem - kto wie?

Jedyny problem, jaki będziemy musieli rozstrzygnąć w tej sprawie, to pewne konkretne twierdzenia kreationizmu, które jako organizacja będziemy popierać. Wśród kreationistów istnieją pewne kontrowersje, często bardzo żywe. Jedni głoszą ideę tzw. młodej Ziemi (wedle nich stworzenie Ziemi i całego Wszechświata nastąpiło 6 000 do 10 000 lat temu), inni uważają, że Wszechświat i Ziemia mają wiele miliardów lat. Żywo dyskutowany jest problem zasięgu biblijnego potopu (w wersji kreationizmu naukowego: zasięgu katastrofy wodnej odpowiedzialnej za większość istniejących skamieniałości, pokłady węgla itd.). Jedni uważają, że potop ten miał ogólnoswiatowy zasięg, inni temu zaprzeczają. Zresztą katastrofizm nie jest koniecznym elementem kreationizmu naukowego. Są tacy kreationiści, którzy w ogóle odrzucają ideę

dawnej katastrofy jako czynnika odpowiedzialnego za dzisiejszy wygląd Ziemi.

Istnieje też problem granic kreacjonizmu naukowego. Najczęściej kreacjonizm ten dotyczy pochodzenia życia i różnych jego form (np. poszczególnych gatunków). Większość kreacjonistów ogranicza się tylko do tej biologicznej problematyki, a jeśli sięgają i do innych dyscyplin (np. geologii, fizyki, chemii itd.), to w ścisłym powiązaniu i dla potrzeb problematyki biologicznej. Tej problematyki dotyczy 80-90 procent literatury kreacjonistycznej, jeśli nie więcej. Jednak niektórzy kreacjoniści zajmują się pochodzeniem np. Układu Słonecznego, a nawet całego Wszechświata wygłaszając twierdzenia kwestionujące aktualne ustalenia astronomii, fizyki i kosmologii relatywistycznej. Istnieje spór, czy zasadne jest tak szerokie rozumienie kreacjonizmu. Łatwo zauważyć, że szeroko rozumiany kreacjonizm naukowy charakteryzuje się pewną praktyczną niedogodnością -niezgodny jest już nie tylko z jedną teorią, teorią ewolucji w przypadku kreacjonizmu biologicznego, ale także i z innymi teoriami, np. z ogólną teorią względności.

Zdaniem niżej podpisanego takie rozszerzanie zakresu kreacjonizmu jest ryzykowne. Ale czy powinniśmy jako przyszłe Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne wypowiadać się, jak należy rozumieć zakres kreacjonizmu?

Zdaję sobie sprawę, że każdy kreacjonista ma jakieś wyrobione zdanie w tych i do nich podobnych sprawach. Czy warto, by Towarzystwo jako całość wypowiadało się w tych sprawach? Może lepiej dopuścić w naszym gronie różnice zdań? W każdym razie ja się opowiadam za tym ostatnim rozwiązaniem, o czym świadczy tekst stopki biuletynu. Różnice zdań gwarantują istnienie dyskusji, a dyskusje są znakomitym sposobem rozwijania własnych poglądów, ich precyzowania, a przez to rozwijania samej nauki.

Większe trudności występują przy odpowiedzi na drugie z zadanych na początku pytań - jakie są obowiązki członka? Istnieją rozmaite organizacje kreacjonistyczne. Jedne zawężają swoją aktywność do tego, co się nazywa kreacjonizmem naukowym, wyłączając zagadnienia kreacjonizmu biblijnego i w ogóle elementy religijne. Inne dopuszczają oba rodzaje kreacjonizmu (sam opowiadam się za tym ostatnim rozwiązaniem jednak z mocnym podkreśleniem odrębności obu metodologicznych typów kreacjonizmu). Niektóre od swych członków wymagają posiadania konkretnego rodzaju wyższego wykształcenia, inne zezwalają na członkostwo każdej pełnoletniej, nie pozbawionej praw i

zdrowej na umyśle osoby. Te pierwsze mają charakter stowarzyszeń naukowych, drugie - mieszanych, łącząc cele naukowe z popularyzacją kreacjonizmu. Przy obecnym nikłym stanie wiedzy kreacjonistycznej w naszym kraju niełatwo sobie wyobrazić tworzenie *stricte* naukowego stowarzyszenia kreacjonistycznego. Dużo łatwiej byłoby stworzyć stowarzyszenie miłośników kreacjonizmu. Ale czy warto wyrzekać się z góry jakichkolwiek przyszłych badań o charakterze naukowym?

Moim zdaniem do przyszłego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego powinni mieć możliwość należeć wszyscy niezależnie od posiadanego wykształcenia. Jednak aby podkreślić wagę wykształcenia i nie tylko popularyzatorski charakter Towarzystwa proponuję dokonać podziału członków na rzeczywistych (z wykształceniem wyższym istotnym dla jakiegoś aspektu kreacjonizmu: z biologii, medycyny, fizyki, chemii, astronomii, geologii, matematyki, inżynierii, filozofii, socjologii, prawa, pedagogiki, teologii itp.),

członków korespondentów (z wykształceniem wyższym nie związanym jednak z żadnym aspektem kreacjonizmu, np. z filologii polskiej) i członków wspierających (bez wyższego wykształcenia albo z wyższym wykształceniem lecz o ewolucjonistycznych przekonaniach - zakładam bowiem, że kreacjonizm może być popierany w interesie nauki także i przez ewolucjonistów). Dopuszczam również możliwość mianowania członkiem rzeczywistym szczególnie zasłużonych dla sprawy kreacjonizmu w Polsce członków korespondentów i członków wspierających (a więc nie posiadających specjalistycznego wykształcenia wyższego). Praktycznie rzecz biorąc wszyscy członkowie mieliby jednak takie same prawa. Jedynie w kilku przypadkach w proponowanym statucie zawarłem punkty różnicujące prawa i obowiązki zależnie od kategorii członkostwa (np. ponieważ nie wyobrażam sobie, by ewolucjoniści mogli kierować kreacjonistyczną organizacją, proponuję takowych - o ile w ogóle się znajdują w naszym Towarzystwie - pozbawić czynnego i biernego prawa wyborczego).

Istotna jest jeszcze sprawa składek członkowskich. Najłatwiej byłoby pozostawić wyznaczenie wysokości składek każdorazowo jakiemuś organowi Towarzystwa, na przykład Zarządowi Głównemu. Myślę jednak, że jest to złe rozwiązanie. Są osoby, którym powodzi się lepiej, są takie, które są bezrobotne. Nie powinniśmy wykluczać nikogo chętnego tylko dlatego, że nie ma pieniędzy. Proponuję więc umieścić w statucie punkt mówiący o prawie każdego członka

do wyznaczania wysokości własnej składki członkowskiej. Wierzę w ofiarność ludzi zaangażowanych, a innych przecież zrzeszać nie będziemy. Jeśli ktoś nie może wspierać finansowo Towarzystwa, a chce do niego należeć, to na znak łączności z Towarzystwem niech płaci np. 100 złotych (zdaje się, że mniejszych wpłat na przyszłe konto PTK i tak nie będzie można wpłacać). Składka członkowska upoważniać winna do bezpłatnego otrzymywania wszelkich informacji od władz Towarzystwa włącznie z biuletynem czy później czasopismem.

Proponuję więc liberalną (przepraszam za to brzydkie słowo) organizację Towarzystwa. Ale jakie ono ostatecznie będzie, zależy będzie od woli członków Grupy Inicjatywnej.

Mieczysław Pajewski